

Skok na bezpieczeńkę. Siemoniak prowadzi rewolucję

19 grudnia 2024

Minister Tomasz Siemoniak prowadzi rewolucję kadrową w Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, a rząd chce zlikwidować Centralne Biuro Antykorupcyjne. Nic jednak nie wskazuje na to, aby nowe służby działały bardziej profesjonalnie niż bezpieka PiS-u.

Centralne Biuro Zwalczania Korupcji – tak ma się nazywać nowa formacja, której zadaniem będzie zwalczanie praktyk korupcyjnych. Dotychczas istniejąca służba – CBA – rząd „uśmiechniętej” koalicji zamierza rozwiązać jako upolitycznione „zbrojne ramię PiS”. W praktyce reforma rządu Tuska polegać będzie na tym, że wydany zostanie akt prawny likwidujący CBA i drugi – powołujący CBZK, a część ludzi zatrudnionych w likwidowanej instytucji przejdzie „suchą stopą” do drugiej. Tylko ta część, do której zaufanie ma nowy rząd PO. A do kogo ma zaufanie? Do funkcjonariuszy, którzy mogą przynieść wiedzę kompromitującą PiS.

Po nowemu

Jeśli wierzyć zapowiedziom ministra spraw wewnętrznych Tomasza Siemoniaka, to od upolitycznionego CBA walkę z korupcją przejmie nowo powołane CBZK. Wszystko wskazuje jednak na to, że w praktyce nic się nie zmieni. Funkcjonariusze związani z PiS zostaną zastąpieni przez tych związanych z PO. A działania operacyjne służące ujawnianiu przestępstw (a w praktyce zdobywaniu kwitów) zostaną skierowane z PO na PiS. „Uśmiechnięty” rząd oczywiście zapewnia, że powstanie nowa, w pełni profesjonalna instytucja, która zwalczać będzie przestępstwa korupcyjne.

To oczywiście nieprawda. Dotychczasowe działania ekipy KO pokazują, że chce ona zlikwidować „policję polityczną” PiS,

ale w jej miejsce powoła „policję polityczną” PO. Wskazuje na to choćby fakt, iż za likwidacją CBA nie poszły likwidacje korupcjogennych przepisów. Główną przyczyną korupcji nie jest bowiem słabość natury ludzkiej (bo to też), ale przede wszystkim fatalne prawo, które do korupcji skłania. Gdyby spojrzeć na sprawy realizowane przez CBA od początku swojego istnienia, widać, że zatrzymywało ono osoby podejrzewane o korupcję, które przyjmowały (lub wręczały) łapówki za uzyskiwanie dokumentów obiektywnie niepotrzebnych lub za decyzje, które nie mają żadnego uzasadnienia. Weźmy przykład: pierwszą akcją CBA, jeszcze w 2006 roku, było zatrzymanie dwóch strażaków, którzy za łapówki mieli wydawać zaświadczenia przeciwpożarowe. Tymczasem zaświadczenia takie są co do zasady niepotrzebne. Gdyby było inaczej – każdy Polak wyrabiałby je na własną rękę. Podobnie wyglądała większość akcji: zatrzymano osoby, które przyjmowały łapówki, bo mogły je przyjmować, gdyż urzędnicy państwowi wchodzi w kolejne aspekty naszego życia. Gdyby rząd PO chciał zlikwidować korupcję, zlikwidowałby przepisy korupcyjne i zachęcające do korupcji. Tyle że wcale nie chce tego robić.

Kilkunastoletnia historia CBA pokazuje również, że Biuro zrealizowało dziesiątki spraw dotyczących wyłudzenia VAT-u. Tyle tylko, że wszystkie VAT-owskie sprawy wynikały z wadliwego systemu i wadliwych przepisów regulujących podatek VAT. Skomplikowana legislacja doprowadziła do paradoksów: dziesiątek nowelizacji, setek zmian i tysięcy interpretacji przepisów dotyczących VAT. Nie ma w Polsce bardziej korupcjogennych i kryminogennych przepisów niż ustawy o VAT. Ustawy te nałożyły na każdego przedsiębiorcę obowiązek pobierania w imieniu państwa podatku VAT i odprowadzania go do urzędu skarbowego. Przedsiębiorca, który prowadzi działalność gospodarczą, może VAT „odliczać”, czyli w praktyce odprowadzać do urzędu skarbowego różnice między VAT naliczonym a odliczonym. A przedsiębiorca, który wykaze, że więcej kupił, niż sprzedał, ma prawo do zwrotu nadwyżki VAT. Taki mechanizm stworzył pokusę do fałszowania dokumentacji, aby fikcyjnie

„odliczać” VAT, czyli uzyskiwać jego zwrot z urzędu skarbowego. Takie rozwiązanie prawne doprowadziło do tysięcy przypadków wyłudzeń VAT i powstawania „mafii VAT-owskich”. Problemu by nie było, gdyby VAT (najbardziej szkodliwy i absurdalny podatek) został zlikwidowany. A jeśli nie można go zlikwidować – należy skorzystać z doświadczeń niemieckich. U naszego zachodniego sąsiada obrót między firmami objęty jest zerowym VAT-em. VAT naliczany jest tylko klientowi ostatecznemu. Nie ma jednak możliwości zwrotu nadwyżki VAT. Taki system z jednej strony likwiduje „mafie VAT-owskie”, bo nie mają one racji bytu, w sytuacji gdy nie można dokonywać zwrotu VAT. Z drugiej strony likwiduje mnóstwo papierologii. Dlaczego jednak minister Siemoniak nie wpadł na to rozwiązanie, postulowane przez wielu ekspertów od lat? Każda inna forma walki z wyłudzeniami VAT będzie fikcją.

Szkodliwa korupcja

Korupcja oczywiście jest poważnym problemem. Tyle że można wyróżnić dwa jej rodzaje. Korupcja poważna polega na braniu łapówek przez wpływowych urzędników w zamian za wydawanie korzystnych decyzji (np. sędzia wydający za pieniądze konkretny wyrok). Korupcja niepoważna to proceder łapówkarski będący rezultatem fatalnych rozwiązań ustrojowych. Gdyby minister Siemoniak rzeczywiście chciał zlikwidować korupcję – optowałby za zmianą przepisów, likwidacją wpływu urzędników na gospodarkę i na nasze życie.

Dlaczego jednak żaden minister ani żaden rząd tego nie robi? Dlatego, że wówczas straciłaby rację bytu służba antykorupcyjna, czyli powstające CBZK. Drugi powód jest taki, że rząd PO wcale nie jest zainteresowany walką z korupcją. Wydaje się być zainteresowany tym, aby korupcja trwała w najlepsze, ale jej beneficjentem ma być „układ” PO.

Jest jeszcze jeden, bardzo ważny powód. Funkcjonowanie takiej instytucji, jak CBA (czy w nowej rzeczywistości CBZK) daje

kierującym nią politykom dostęp do danych wrażliwych milionów osób oraz możliwość inwigilowania ich „na bieżąco”, w tym podsłuchiwania ich rozmów.

Trąd w ABW

Równolegle z reformą CBA minister Siemoniak zaczął zmiany w Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Zaczęło się od weryfikacji kadr. Miała ona na celu wyrzucenie ze struktur służby funkcjonariuszy z nadania PiS i zastąpienie ich tymi z nadania PO. Taka sytuacja doprowadziła do „wojny wewnętrznej” w ABW między zwolennikami obu partii. Z tej „wojny” jako przegrana wyszła frakcja nominowana na funkcjonariuszy jeszcze przez poprzedni rząd. Targana jednak walkami wewnętrznymi Agencja, zaczęła tracić swoje moce operacyjne.

Sama ABW zaczęła w ostatnich latach przypominać strukturę wysoce spatologizowaną. Na łamach „Najwyższego Czasu!” opisywaliśmy wielokrotnie zamknięcie przez ABW strony nczas.com. Opisywaliśmy również kontrowersyjne działania w okresie tzw. „pandemii”. Opisywaliśmy również inne aspekty funkcjonowania ABW – w tym proceder wydawania tzw. „certyfikatów bezpieczeństwa” umożliwiających dostęp do dokumentów niejawnych, które wydawano tylko osobom wskazanym przez służby. Uczyniło to fikcją funkcję kontroli nad służbami, bowiem to służby, wydając certyfikat, decydowały o tym, kto będzie mógł je kontrolować.

Sama ABW w minionych latach pogrążyła się w chaosie i bałaganie. Wielu zatrudnionych tam funkcjonariuszy trafiało do służby przez przypadek, wysyłając CV na adres mailowy. Są oni zawsze gotowi zmienić pracę, jeśli w drugiej otrzymają wyższe wynagrodzenie...

Autorstwo: Leszek Szymowski

Źródło: [NCzas.info](https://nczas.info)